

**Recenzja pracy doktorskiej mgr Sary Orzechowskiej pt.: „Tyś mnie tu nie sadził, ty mnie nie będziesz zżynał”. Relacje kobiet z roślinami w folklorze polskim, napisanej pod kierunkiem dr hab. Violetty Wróblewskiej prof. UMK**

Rozprawa Pani mgr Sary Orzechowskiej w swej zasadniczej części, tj. w rozdziałach od II do IV dotyczy kwestii postrzegania roślin w tradycyjnej kulturze chłopskiej, a jej celem głównym, co podkreśla sama Autorka, było prześledzenie związków roślin z kobietami, wzajemnych relacji wyrażonych w różnych formach literatury chłopskiej (bajkach, przysłowiach, pieśniach) oraz zapisach etnografów, obejmujących rytuały, zwyczaje, obrzędy, zabiegi lecznicze i magiczne. W rozdziałach tych, analityczno-interpretacyjnych, których treść pozostaje w zgodzie z ich tytułami (a więc: R.II „Nie ucinaj, bo już rodzić będę” – rośliny i zielarstwo w folklorze tradycyjnym; R. III „Stare baby wiedzą, co w piekle warzą i jedzą” – kobiety w tradycyjnym folklorze polskim; R. IV „Jak w lecie len strojny nas cieszy w swym kwiecie, tak zimą we wieniec żyjący nas splecie” – symbolika roślinna w wyrażaniu kobiecości w tekstach polskiego folkloru), w sposób dojrzały, przenikliwy i kompetentny przeprowadziła bardzo oryginalne, niejednokrotnie także krytyczne wobec dotąd przyjmowanych, własne interpretacje olbrzymiego materiału źródłowego (ponad 1000 tekstów zastanych) i materiałów etnograficznych. Zgodnie też z logiką i wymogami rozpraw naukowych, rozdział I poświęciła ustaleniom metodologicznym, obejmującym zdecydowanie syntetyczne, wsparte głównie na wyliczeniu, przedstawienie dotychczasowych, rodzimych badań etnolingwistycznych, etnograficznych i folklorystycznych nad roślinami w kulturze ludowej. Wyłuszczyła też podstawy i założenia swego interdyscyplinarnego podejścia do zajmującej ją problematyki, a wreszcie odniosła się do fundamentalnych dla rozprawy kwestii rozumienia kultury ludowej, ludowego obrazu świata i społeczno-gospodarczo-ekologicznych warunków jego kształtowania się i funkcjonowania. Ostatni, V rozdział pracy, jest z kolei próbą przejścia z ludowego uniwersum ku współczesnemu światu fitolubnych „cyfrowych tubylców”, których aktualną wiedzę o roślinach starała się Autorka wysondować i skonfrontować z własną wiedzą

etnobotaniczną, szczególnie w odniesieniu do roślin wyekstrahowanych przez siebie drogą analiz przedstawionych w rozdziale II – IV i rozpoznanych jako metaforycznie i metonimicznie powiązanych z kobiecością. Rozprawa zawiera również Wstęp, Zakończenie i pokazną literaturę podmiotową i przedmiotową. Pod względem formalnym zatem (poza nielicznymi literówkami, powtórzeniami, czy zastanawiającymi klasyfikacjami „źródeł” i „opracowań”, gdzie do źródeł należą np. opracowane przez współczesnych badaczy i samą Autorkę rozprawy hasła ze *Słownika polskiej bajki ludowej*, Toruń 2018, a do opracowań np. Przemysława Dąbkowskiego, *Prawo prywatne polskie*, Lwów 1911), spełnia warunki dysertacji doktorskiej. Spełnia je także pod względem merytorycznym, z niektórymi jednak jej tezami, rozstrzygnięciami, metodami badawczymi czy „infrastrukturą” teoretycznokulturową warto podyskutować, wzbudzają bowiem pewne wątpliwości.

Zanim wszakże do nich przejdę chciałabym zaznaczyć, że zaproponowane przez mgr Orzechowską podejście do ludowej wizji świata i miejsca kobiety w ekosferze tej kultury uważam za bardzo trafne i kreatywne. Jest ono też wartościowe, miejscami nawet odkrywcze, szczególnie w kontekście świetnie rozwijających się i na naszym gruncie badań eko- i posthumanistycznych oraz studiów genderowych. Ujmujące jest też, na swój sposób, że Autorka, nie wspierając się na wielkich nazwiskach w tych nowych kierunkach w humanistyce, takich jak Halden Wihte, Donna Haraway, Rossi Braidotti, całkiem prywatną ścieżką badawczą dochodzi do ekohumanistyki i sytuuje się po jej stronie, aczkolwiek bez świadomości tego faktu, co – niestety - należy wpisać na listę niedociągnięć jej rozprawy. Dla mnie ta niezamierzona, bo w żaden sposób nie dokumentowana zbieżność, to symptom wzrostu, dojrzewania i proliferacji ważnych idei posthumanistyki, wywiedzionych z troski i namysłu nad skutkami antropocentryzmu, którego efektów doświadczamy wszyscy w epoce antropocenu, choćby w postaci zmian klimatu, klęsk żywiołowych, utraty więzi z *non-human persons*, rozpadu świata społecznego. Tym niemniej trudno pominąć milczeniem fakt nieobecności w rozprawie doktorskiej Pani Orzechowskiej niektórych koncepcji, szczególnie tych wynikłych z konceptu naturokultury i *Manifestu gatunków stowarzyszonych* Donny Haraway, czy zbagatelizować sformułowane już w drugim zdaniu Wstępu przekonanie, iż „Relacja jest słowem, które zwykliśmy odnosić do związków między ludźmi, nie zaś bytami przynależnymi do nieco odmiennych porządków”(s. 5). Świadczy ono o sporej luce poznawczej w rozpoznaniu - w zasadzie fundamentalnych dla metodologii pracy - aktualnych tendencji, a wręcz całych paradygmatów w naukach humanistycznych i społecznych, szeroko goszczących w nich od początków XXI stulecia teorii, dzięki którym rozwija się m.in.

humanistyka ekologiczna, etnografia transrelacyjna, nowy materializm, Actor-Network Theory czy geopoetyka.

Stojąc na stanowisku, wyrażonym już przez Katarzynę Majbordę, że „Myślenie o etnografii w ruchu trans – a zatem takim, który przekracza granice, gromadząc i splatając w określone aranżacje byty ludzkie i przyrodnicze, środowiskowe, klimatyczne, biologiczne, technologiczne oraz materialne, daje szansę na dostrzeżenie współzależności i współistnienia wielu elementów, których różne konfiguracje składają się na obserwowane aktualnie procesy i zjawiska.” (Majbroda, *W stronę etnografii transrelacyjnej ...*, „Etnografia Polska” 2021, s. 6), uważam, iż zakotwiczenie rozprawy o relacjach kobiet z roślinami w folklorze polskim w tak rozumianej i realizowanej etnografii znakomicie by ją wzbogaciło. Nie tylko poszerzyłoby horyzont badawczy Autorki, ale i ugruntowało metodologiczne podstawy rezygnacji z oddzielania świata ludzkiego od bytów nie-ludzkich, ku czemu skłoniła się mgr Orzechowska w swoich analizach. Podobnie, wg mnie, ma się zresztą sytuacja w przypadku dociekań mgr Orzechowskiej nad trwałością struktur myślenia o związkach płci kulturowej z praktykami fitoleczniczymi i światopoglądem magicznym, zgodnie z którym, co akurat przekonująco wykazała, więź chłopek z niektórymi okazami polskiej flory – kaliną, wierzbą, lnem, konopiami, rutą była silnie utrwalona w kulturze ludowej. Zaprezentowane głównie w rozdziale V pracy analizy ciągłości/stabilności tej więzi, są *de facto* próbą podjęcia studiów nad pamięcią kulturową, zastanawia więc ograniczenie się Autorki wyłącznie do koncepcji trzech czasów Ferdinanda Braudela. Zasługi tego badacza dla nowoczesnego myślenia historycznego są, oczywiście, bezsporne, ale od momentu ukazania się jego rozważań o trwaniu i historii (lata 60. XX w.), refleksja nad nimi rozwinęła się znacznie, owocując m. in. kapitalnymi, reorganizującymi naszą wiedzę *memory studies*, w sposób ważki zmieniając postrzeganie procesów pamiętania i zapominania. Wystarczy wskazać tu choćby na „założycielskie” rozprawy zaliczane do trzeciej generacji Szkoły Annales Pierre’a Nory, publikowane od 1984 r. pod wspólnym tytułem *Les Lieux de memoire*. Są one bardzo ważne nie tylko dla historyków, ale również dla etnografów, folklorystów, antropologów, ponieważ nie pozostawiły bez namysłu także kultur tradycyjnych. Tu zdecydowanie najciekawsze, ale w moim odczuciu i najlepiej współbrzące z dociekaniem mgr Orzechowskiej, są prace Jana Assmanna o pamięci kulturowej, Diany Taylor oraz Aleidy Assmann. (że pomnę w tym miejscu Ewę Domańską, której osiągnięcia na tym polu są ogromne). Sądzę, że gdyby Autorka recenzowanej rozprawy sięgnęła, powiedzmy, po teksty wspomnianego Pierre’a Nory, czy po eseje Aleidy Assmann, gdzie kultury oralne traktowane są jako *milieux de*

*mémoire*, rzeczywiste środowiska pamięci, „w których pamięć kulturowa jest ucieleśniona i przekazywana przez konkretne praktyki”, „stąd niemożliwa jest ich ekspansja na szeroką skalę” ( Assmann, *Między historią a pamięcią*, 2013, s. 86), łatwiej byłoby jej wyjaśnić i zrozumieć wyrwę w pamięci kulturowej o ludowej fitosferze, jaką stwierdza w rozdziale V, oraz brak ciągłości w strukturach myślenia, których domniemanej obecności nie szuka wszakże w dziełach z obszaru *memory studies*, ale u starego L. Levy-Bruhla. Mówiąc na marginesie, konstruktywną dyskusję z jego poglądami na temat umysłowości prelogicznej i logicznej przeprowadził już w latach 60. XX w. Claude Levi-Strauss. Zaproponowany przez niego w efekcie krytyki koncepcji „prelogicznych” Levy-Bruhla termin mito-logika/ myśl mityczna, jako określający inny, a nie ewolucyjnie niższy sposób radzenia sobie z rzeczywistością, jest dziś powszechnie stosowany w antropologii kulturowej i społecznej i zdecydowanie lepiej opisuje/definiuje to, o czym mgr Orzechowska pisze, dowodząc że: „Tak samo członek kultury tradycyjnej, jak i XXI-wieczny mieszkaniec Berlina czy Warszawy jest w stanie używać obu modeli logicznych jednocześnie, w zależności od sytuacji, w jakiej się znajduje. [ ... ] Oba systemy myślowe występują raczej równolegle niż są sobie przeciwstawiane, chociaż się od siebie różnią – jeden nie występuje przed drugim w procesie cywilizacyjnego rozwoju umysłowego” (s.215). Przy okazji, odwołując się do Levi-Straussa i jego badań nad logiką klasyfikacji totemicznych, z pewnością w bardziej precyzyjny sposób niż zrobiła to mgr Orzechowska, dałoby się zrekonstruować roślinno-kobiece zależności w polskiej kulturze ludowej, o których Autorka nieśmiało wspomina, odnotowując: „Personifikacja tych bytów zauważalna w ludowych przekazach może wręcz nosić znamiona totemizmu wywodzonego jeszcze z zamierzchłej kultury naszych przodków” (s. 272). Proponowana przez Levi-Straussa ścieżka analizy i rozumienia „wiedzy konkretnego”, jak określa praktyki powodowane myślą mityczną, świetnie też uprawomocniłaby zastosowaną przez mgr Orzechowską metodę opisu odpowiedniości między roślinami a kobietami. W założeniu opiera się bowiem zarówno na wiedzy botanicznej, jak etnograficznej, zgodnie z przekonaniem, iż: „[ ... ] poprawna interpretacja mitów i obrzędów i nawet ich interpretacja z punktu widzenia struktury (czego nie należy mylić z prostą analizą formalną), wymaga ścisłej identyfikacji roślin i zwierząt, na temat których spotyka się wzmianki, albo których części lub szczątki są bezpośrednio wykorzystane. [ ... ] W całej Ameryce Północnej roślina zwana szałwią (*sage, sage brush*) odgrywa czołową rolę w najróżniejszych obrzędach, sama lub połączona albo przeciwstawiana innym roślinom: *Solidago, Chrysothamnus, Gutierrezia*. Wszystko to jest dopóty anegdotyczne i bezzasadne, dopóki nie zacznie się szczegółowo dochodzić natury „szałwii” amerykańskiej, która nie należy do wargowych, lecz do

złożonych. Termin tubylczy istotnie obejmuje wiele odmian *Artemisia* [...]. Ta identyfikacja uzupełniona badaniami farmakopei ludowej, wykazuje, że, tak w Ameryce Północnej, jak w Starym Świecie *Artemisia* są roślinami oznaczonymi jako żeńskie, księżycowe, nocne, stosowanymi w leczeniu zaburzeń menstruacji i przy trudnych porodach” (Levi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, 1969, s.74, 76). Takie samo założenie co do identyfikacji roślin w interpretacji tekstów folkloru, obrzędów i rytów przyjęła Pani Orzechowska. Czyż nie byłoby wskazane i zasadne przywołanie tu mistrza antropologii strukturalnej, nawet - a właściwie zwłaszcza - w interdyscyplinarnym i relacyjnym badaniu związków kobiet z roślinami w polskiej kulturze ludowej? Stanowiłoby to również dowód erudycji Autorki, jej obeznania w teoriach nauk o kulturze.

Jak widać, nie dyskutuję w tej recenzji z tezami i wnioskami szczegółowymi prezentowanymi w pracy, a dotyczącymi miejsca poszczególnych roślin w układzie sił chłopskiego uniwersum. Zgadzam się z przekonaniem mgr Orzechowskiej, że „dostrzeżenie kwestii roślinnej w ludowych tekstach wskazuje, jak wyraźny obraz posiadały w świadomości kobiet, które za ich pomocą wyrażały swoją sytuację od stanu cywilnego po stan emocjonalny” (s.196). Ten obraz Autorka rozprawy zrekonstruowała trafnie, bardzo dobrze poradziła sobie w badaniach, wyprowadzając wnioski przekonujące i zasadne. Jej analizy i interpretacje przedstawione w rozdziale II – IV, poparte wiedzą zielarską, wskazują na doskonale wycucie/rozpoznanie specyfiki kultury ludowej, rzetelny warsztat, sprawność poruszania się po olbrzymich zasobach twórczości ludowej różnych regionów Słowiańszczyzny, znajomość obrzędowości ludowej.

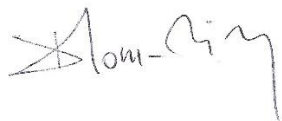
Mając na względzie właśnie te kwalifikacje Autorki, jej folkloroznawczy profesjonalizm, ważniejszym wydaje mi się zwrócenie jej uwagi na instrumentarium, jakiego w swoich badaniach nie uruchomiła – nowe paradygmaty i teorie. Stanowią one w moim przekonaniu bardzo przydatne w nauce dźwignie wyobraźni, pozwalające na wyjście poza tzw. naukę normalną (wg T. Kuhna), poszerzenie pola wiedzy i poznania. Podsuwają też często coraz to lepsze „skrzynki z narzędziami”. Biegłość w ich skutecznym stosowaniu, zwłaszcza w badaniach interdyscyplinarnych, wymaga jednak przestrzegania zasad fundujących jej metodologii. I tak, o ile w przypadku dysertacji mgr Orzechowskiej można mówić o skuteczności zastosowania „skrzynki” fitologicznej, w której zasobach ma już niezłe rozeznanie, o tyle uruchomienia narzędzi socjologicznych nie można uznać za udane. Co prawda wnioski Autorki na temat kondycji współczesnej, potocznej wiedzy o związkach kobiet z roślinami i miejsca samych roślin w kulturze, przedstawione w rozdziale V jako

wyniki ankiet, są, generalnie, celne, to jednak sposób dojścia do nich budzi nie tylko moje wątpliwości, ale nawet pewien niepokój. Wynika on z faktu uogólnienia opinii 235 respondentów oraz nieznaney mi liczby osób, z którymi mgr Orzechowska prowadziła rozmowy w trakcie prowadzonych przez siebie warsztatów i kontaktów w mediach społecznościowych, do opinii i postaw wszystkich partycypantów kultury współczesnej, łącznie z przedstawicielami kultur obcych. A przecież wartość badań ankietowych nie wpływa z ogólnie istniejącej szansy na ich wdrożenie, ale wiąże się z właściwie i trafnie dobraną próbą, reprezentatywną dla badań, omówieniem procedury jej doboru, jasnym przedstawieniem podstaw obiektywizacji wyników. Istotny aspekt takich badań stanowi także możliwość falsyfikacji wniosków badacza przez osoby zainteresowane dzięki wglądowi w ich pełną dokumentację. Rozdział V pracy mgr Orzechowskiej w zasadzie nie spełnia żadnego z tych wymagań. Próba 150 osób, na jakiej oparła swoje konstatacje na temat trwałości lub zanikania tradycji zielarskich w Polsce, w zestawieniu z populacją Polski, która na 2023 (wg GUS) wynosi ponad 37 mln, gdzie liczba mieszkańców wsi to ok. 15 mln 270 tys., nawet przy założeniu, że tylko połowa z nich ma dostęp do internetu, w żaden sposób nie może być miarodajna. To samo można powiedzieć o 85 ankietowanych w przypadku ustalania relacji z roślinami we współczesnej kulturze polskiej. Nie bawiąc się w statystyki, trzeba stwierdzić, że przeprowadzone przez Autorkę z pomocą ankiety Google badania na temat aktualnej wiedzy etnobotanicznej spadkobierców kultury tradycyjnej są mało przekonujące. Naturalnie, łatwo zrozumieć, że badaczkę ograniczał czas i najpewniej fizyczne możliwości przepracowania większej liczby odpowiedzi ankietowanych bez uruchomienia do tego celu specjalnych programów komputerowych, zgódźmy się jednak, że to, co przedstawiła w rozdziale V stanowi raczej wynik rekonesansu, bardzo wstępnego sondażu niż jakkolwiek rozumianego rzeczywistego rozpoznania „długiego trwania” mito-logicznych struktur myślowych związanych z wiedzą o relacji: kobieta – rośliny, czy naukowo potwierdzonej wiedzy o relacjach z roślinami współczesnych Polaków. Niewątpliwie, Autorka ma rację, kiedy dowodzi roli nowych mediów w ponownym upowszechnianiu się wiedzy etnobiologicznej wśród internautów, bo tak by należało uściślać grupę/próbę ankietowanych. Bez wątpienia ma nawet rację, kiedy pisze o braku rozumienia kodów roślinnych wśród nich, czy o synkretyzmie wiedzy szamanistycznej, magicznej, mistycznej i pragmatycznej w zglobalizowanym świecie. Jej minimalistyczna próba ustalenia trwałości wiedzy zielarsko-medycznej nie dowodzi jednak niczego, czego byśmy nie wiedzieli bez ankietowania, a o czym pisał już Pierre Nora, wskazując na „zanik kultury wiejskiej, kluczowej przechowalni pamięci zbiorowej, której aktualna popularność jako obiektu badań historycznych współgra z

apogeum rozwoju kultury industrialnej” (Nora, *Między pamięcią a historią*, 2009). Zgodnie z jego rozpoznaniem, „taki fundamentalny rozpad pamięci jest tylko jednym z przykładów globalnej tendencji zmierzającej ku demokratyzacji i rozwojowi kultury masowej” (tamże). Co gorsza, ponieważ w ankietach Googla może partycypować każdy, a warunków uczestnictwa mgr Orzechowska nie podała (przynajmniej w rozprawie), wyobrażam sobie nawet taką sytuację, w której ankietę trafią np. do mnie, do prof. Wróblewskiej, prof. Libery czy prof. Smyk. I dedukuję, że nasze odpowiedzi mogłyby zmienić znacznie (przy tak nikłej próbie) finalne wnioski badaczki. Wszyscy znamy rolę roślin w kulturze ludowej, ale czy dowodzi to długiego trwania struktur mitologicznych w myśleniu Polaków? W rozdziale V pracy bardziej przekonują mnie zatem spostrzeżenia mgr Orzechowskiej, wywiedzione z obserwacji uczestniczącej i prowadzonych przez nią warsztatów w ramach ekospizarni niż wyniki ankiet, na dodatek z tzw. pytaniami sugerującymi, co celnie zauważył jeden z respondentów. Tym bardziej, że nie mam wglądu w całość zgromadzonego przez Autorkę materiału, choć jako dokumentacja/ Aneks powinny się znaleźć w pracy. Pełne efekty badań w ramach ekospizarni też nie zostały tu dołączone, ufam wszakże, że relacje z nich są bliskie prawdy. Na ile prawdę tę można postrzegać jako naukowy, obiektywnie potwierdzony pewnik, a nie indywidualne interpretacje osoby zaangażowanej w badania? Z pewnością jej siłę wzmocniłoby odniesienie się Autorki do autoetnografii, eksponującej wagę samoświadomości badacza i jego wpływ na wyniki badań. W tym kontekście, bowiem, równie dobrze za współmierną można by przyjąć „prawdę” jednego z respondentów mgr Orzechowskiej, że: „Zielarstwo moim zdaniem nie ma żadnego związku z płcią, utożsamianie go ze starszymi kobietami to popkulturowy symplizm, nie mający wiele wspólnego z rzeczywistością ani dawniej, ani obecnie. (Mężczyzna, wiek: 16 - 35)” (s. 252).

Ponieważ Pani mgr Orzechowska wykazała jednak w pozostałych rozdziałach pracy, poprzedzających ten „socjologizujący”, że w kulturze ludowej taki związek istniał, czego egzemplifikację stanowią całe korpusy inteligentnie przez nią przeanalizowanych tekstów folkloru oraz zapisów etnograficznych i na dodatek uczyniła to zgodnie z wymaganiami naukowości, którym sprostała, ma oczywistą przewagę nad sądami internauty. Nauka wymaga dowodów, przeprowadzonych zgodnie z uznanymi procedurami, a nie przed-sądów, *praenotiones*, jak nazywał je Emil Durkheim, notabene inicjator badań ilościowych w socjologii i rozpoznania totemizmu jako elementarnej formy życia religijnego.

Przy wszystkich zatem zastrzeżeniach i dopowiedzeniach, jakie tu przedstawiłam, ale bez pomijania niewątpliwych zalet przedłożonej mi do oceny dysertacji, w moim przekonaniu spełnia ona wymagania stawiane pracom naukowym, w związku z tym wnioskuję o dopuszczenie Pani mgr Sary Orzechowskiej do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

A handwritten signature in black ink, appearing to read "Alona" with a stylized flourish at the end.

10.01.2024